

Śpiewogra hrabiego Fredry 268 i pana Moniuszki

Aleksander Fredro: „Nowy Don Kiszot czyli sto szaleństw”. Krotkowiec w trzech aktach wierszem, ze śpiewami. Muzyka Stanisława Moniuszki w opracowaniu Jerzego Dobrzańskiego. Opracowanie dramaturgiczne i reżyseria: Józef Wyszomirski. Scenografia: Andrzej Stopka. Kierownictwo muzyczne: Stefan Sutkowski. Układ tańców: Wanda Szczuka. Przygotowanie wokalne: Romana Krebs. Praca nad słowem: Krystyna Mazur.

Nie jeden widz zdziwił się zapewne tego wieczoru, kiedy zobaczył przed podniesieniem kurtyny w Teatrze Narodowym, jak wchodzili w stylowych strojach muzykanci, jak śiedli w „kanale” przeznaczonym dla orkiestry i zaczęli stroić instrumenty. Kiedy zaś rozbrzmiały dźwięki uwertury i bez trudu rozpoznać można było śliczną i miłą uchu Polaka muzykę Imc pana Moniuszki, nie jeden pomyślał przez chwilę, że pomylił chyba wejścia i zamiast do Teatru Narodowego trafił na operę do sąsiedniego Teatru Wielkiego. Tym bardziej, że tego dnia dawano tam właśnie Stanisława Moniuszki „Straszny dwór”.

Ale wnet okazało się, że to wcale nie pomyłka. I nie był to wcale „Straszny dwór”, tylko „straszna karczma”, w której rozgrywa się krotkowiec ze śpiewem i tańcami o nowym Don Kiszocie czyli stu szaleństwach. Napisał ją Fredro w roku 1822, opierając się po części na swej młodzieńczej jednoaktówce „Intryga na przedce” z roku 1815, która z jego utworów pierwsza dostała się na scenę. I może ten „Nowy Don Kiszot” nie byłoby dla nas wcale taką rewelacją, gdyby nie fakt, że w latach 1841 — 1842 skomponował do niego muzykę sam Stanisław Moniuszko.

Nie był jeszcze wtedy sławnym autorem „Halki”, ani dyrektorem opery warszawskiej, lecz skromnym „muzykusem” z Wilna, który bardzo unieźliwie pisał do hrabiego Fredry: „Nie umiemy wyrazić wdzięczności mojej za najlaskawsze wyrazy odpowiedzi na mojego

„Don Kiszota”. List ten, jako najdroższą pamiątkę i niezastąpioną nagrodę pracy mojej, staje się dla mnie najwzruszającą pobudką do dalszych robót. Nie śmiem pochwlebiać sobie, ażebym kiedyś mógł być dość szczęśliwym z otrzymania nowego libretta do muzyki mojej przeznaczonego. Ale jeżeli kiedykolwiek moje najdalsze marzenia spełnią by się miały, spodziewam się, że owej kompozycji talent mój się nie powstydzi, gdyż tak jak w „Don Kiszocie” nie wierzę, ale wspomnieniem szacownej dla nas reki, która je kreśliła, łatwo sobie natchnąć umiałem, tak i nadal z mocniejszym uczuciem, bo z zupełnie zadowolonym miłośnikiem własnej, oddałbym się tej kompozycji”. Autorowi „Halki” widać bardzo przypadała do serca poezja i humor autora „Zemsty”. Świadczy o tym bardzo dowodnie „Nowy Don Kiszot”, któremu patronowały dobre duchy dwóch wielkich twórców naszej narodowej sztuki.

Cóż się jednak stało, że tak długo trzeba było czekać nim „Nowy Don Kiszot” z oryginalną muzyką Moniuszki pojawił się na narodowej scenie, nim uzyskaliśmy możliwość tak uroczego spotkania z utworem dotąd nie docenianym, bo nie znanym? Otóż przez długie lata uważano, że muzyka Moniuszki do „Nowego Don Kiszota” po prostu zaginęła. Znajdujemy na ten temat nawet odpowiednią notę w spisie utworów Moniuszki z roku 1873. Dopiero w roku 1901 nabyła — jak podaje Krzysztof Mazur — Sekcja im. Moniuszki przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym od Adama Cybulskiego ze Lwowa odpis kompletnej partytury z muzyką Moniuszki do „Nowego Don Kiszota”. Przez pewien czas kwestionowano zgodność tego odpisu z oryginałem. Nowsze badania wykazały jednak, że ta rękopiśmienna partytura jest cał-

kowicie zgodna z oryginałem, gdyż została sporządzona staraniem Moniuszki i pod jego kontrolą, a potem przesłana Fredrze, od którego otrzymał ją miłośnik i znawca muzyki A. W. Cybulski, członek Lwowskiego Towarzystwa Muzycznego. Jego starania wokół wystawienia „Nowego Don Kiszota” na scenie opery lwowskiej spaliły na panewce. Udało mu się jednak wydać w roku 1851 „Trzy śpiewy” z tego utworu. Na karcie tytułowej rzadkiego już dziś niezwykle druk (jedynej bodaj w Polsce egzemplarz znajduje się w Bibliotece Głównej Uniwersytetu im. Kopernika w Toruniu) czytamy, że pochodzą one „z krotkowieli NOWY DON KISZOT czyli STO SZALENSTW”. Karta ta zawiera i inne cenne informacje: „Muzyka Stanisława Moniuszki wydana z partytury przez autora Aleksandrowi Hr. Fredrze przysłanej”. A więc dowód wystarczający, potwierdzający autentyczność rękopisu partytury Cybulskiego.

Jest wielką zasługą Teatru Narodowego, że zdecydował się wystawić „Nowego Don Kiszota” z muzyką Moniuszki na swej scenie. Jego to przecież zadaniem jest przypomnianie zapomnianych dzieł naszej narodowej sztuki. Tym bardziej, jeśli mają tyle wdzięku, ile okazał ich przy tej prezentacji „Nowy Don Kiszot”. Jest to utwór napisany świetnym fredrowskim wierszem, pełen zabawnych sytuacji, o pomysłowej intrydze, bardzo śmiesznej i wesołej. A przy tym nie pozbawiony głębszej treści. Wyśmiewa on bowiem ów pociąg ku romansowej literaturze hiszpańskiej, owo pseudoromanty-

czne poszukiwanie przygód, tak modne w owych czasach, słowem potępiający uleganie bezmyślne cudzoziemskiej modzie, które Fredro wyszydza zarówno w napisanej w tymże roku 1822 „Cudzoziemczyźnie”, jak i w późniejszych swoich komediach. Jest przecież coś z wyprzedzającego Don Kiszota nawet w Papkinie. Tylko że, ta jedyna w swoim rodzaju, postać stała się syntezą „Don Kiszota i Sancho Pansy...”

Ślicznie brzmi muzyka do „Nowego Don Kiszota”. Dźwięczne melodie wpadają w ucho, jest to najprawdziwszy Moniuszko, a przy tym nieznan, więc nieograny. Prawdziwa przyjemność nie tylko dla miłośników literatury, ale i dla melomanów.

Teatr Narodowy pokazał „Nowego Don Kiszota” i przypomniał ceną pozycję. Ale efekt nie byłby na pewno tak dobry, gdyby nie staranne i pomysłowe opracowanie tego utworu, który moglibyśmy nazwać „śpiewogra”, lub nawet staropolskim... musicalem. Józef Wyszomirski, reżyser tego przedstawienia nadał mu ładny kształt i żywe tempo, zadbali o dowcipy sytuacyjne i ich wygranie, a nade wszystko bardzo pomysłowo wkomponował w całość fragmenty innych utworów Fredry, Moniuszki, Syrokomli. Szczególnie udane było posłużenie się „Intrygą na przedce”, na której opierał się przecież Fredro pisząc „Nowego Don Kiszota”, czy też wprowadzenie piosenki pijackiej z „Noclegu w Apeninach”, do którego Moniuszko napisał muzykę. Bardzo piękna i efektowna jest kompozycja końcowa przedstawienia, kiedy jego bohaterowie ruszają w drogę, siedząc w trzech rzędach, jakby w pocztowym powozie, a pocztylion na pierwszym planie, powozi pocztowymi końmi.

Na tle prostej i ładnej, pełnej poetyckiego wdzięku scenografii ANDRZEJA STOPKI, grają i śpiewają aktorzy Teatru Narodowego. I o dziwo: kiedy śpiewacy z Teatru Wielkiego śpiewają coraz gorzej, aktorzy Teatru Narodowego opowiadają ten trudny kunszt coraz lepiej. Przedstawienie jest pod względem wokalnym przygotowane równie dobrze, jak pod względem teatralnym i muzycznym. AN-

DRZEJ ZARNECKI wykonuje partię tytułową tak, jakby był śpiewakiem operowym, lub co najmniej operetkowym. Przy tym gra rolę Karola bardzo swobodnie i wyraziście, podkreślając zarówno jej amieszność, jak i ukryte zalety tego uczciwego i sympatycznego w gruncie rzeczy chłopca. Pyszny jego smuga jest BOGDAN BAER, który ujawnił w tej roli prawdziwy talent charakterystyczny. Obydwaj ci bardzo uświadomieni aktorzy pokazali w tym przedstawieniu po raz pierwszy na scenie Teatru Narodowego, co potrafili. Jak zawsze, niezawodny jest w roli burmistrza Mateusza Sedziłki — IGNACY MACHOWSKI, aktor wszechstronny, równie dobry w dramacie, jak i w komedii, tu jeszcze w dodatku śpiewający. LECH ORDON zagrał socyzycie i z werwą Postyliona (który jednak w wydaniu komedii Fredry z roku 1871 nazywa się Pocztylionem). ZBIGNIEW KRYŃSKI był poczciwym Wójtem, który nie wie, jak sobie poradzić ze stoma szaleństwami nowego Don Kiszota. Pełnym godności Kasztelanem był KAZIMIERZ OPALINSKI. Leśniczego Borutę, postać dość niesprecyzowaną w tekście, grał MIECYSŁAW KALENIK, nie mając tu wielkiego pola do popisu. Natomiast dobrze wypadła w roli miłej jego żony Małgorzaty — KRYSZYNA KAMIENSKA. ADAM MULARCZYK, jako na wpeł głuchy stróż karczemny, Kmotr, samemu już swoim wyglądem wzbudzał na widowni wybuchy śmiechu. Od jednolitego stylu przedstawienia odbiegała jedynie MARIA SUTKOWSKA w roli Zofii, z którą małżeństwo wieńczy całą krotkowiec. Jest to bardzo dobra śpiewaczka; wykonała też bezbłędnie muzyczny tekst Moniuszki. Jej aktorstwo jest jednak słabsze. Z uznaniem wyrazić się trzeba o kierownictwie muzycznym STEFANA SUTKOWSKIEGO, układzie tańców WANDY SZCZUKI (występują w nich tak urodzive i zgrabne aktorki Teatru Narodowego, jak ALEKSANDRA ZAWIERUSZANKA, MARIA WACHOWIAK, BARBARA FIEWSKA, GRAZYNA STANISZEWSKA, DANUTA MNIEWSKA i ALICJA BOBROWSKA), przygotowaniu wokalnemu ROMANY KREBS i pracy nad słowem, którą prowadzi z zespołem Teatru Narodowego KRYSZYNA MAZUR. Należy stwierdzić, że jest to dziś jeden z niewielu w Polsce teatrów, gdzie dba się tak bardzo o czystość dykcji i piękno mowy polskiej.

Teatrowi Narodowemu przybył jeszcze jeden spektakl ze znakiem wysokiej jakości. Trzeba będzie może trochę popracować nad tempem w akcie drugim i na początku aktu trzeciego (są tu pewne dłużyzny), ale w całości jest to pełne wdzięku oryginalne przedstawienie, które może liczyć na wielkie powodzenie zarówno w kraju jak i za granicą.